

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/176338,Marek-Wierzbicki-Partyzanckie-bitwy-pod-Wojda-i-Zaborecznem-na-Zamojszczyznie.html>
25.04.2024, 08:52

Marek Wierzbicki: Partyzanckie bitwy pod Wojdą i Zaborecznem na Zamojszczyźnie

Na przełomie 1942 i 1943 roku miały miejsce na Zamojszczyźnie dwie znaczące bitwy partyzanckie - pod Wojdą i Zaborecznem. Obydwa starcia polskich partyzantów z niemieckimi siłami policyjnymi i wojskowymi związane były z rozpoczętymi 30 listopada 1942 r. masowymi wysiedleniami Polaków.



Polacy wysiedlani z Zamojszczyzny, grudzień 1942 r.

Wysiedlenia z terenów powiatu zamojskiego objęły w sumie ok. 100 tys. polskich mieszkańców tego regionu. Aż ok. 30 tys. z nich poniosło śmierć na skutek brutalnych akcji pacyfikacyjnych, głodu i fatalnych warunków bytowych panujących w czasie transportu do innych regionów Generalnego Gubernatorstwa, a także nieludzkich warunków życia w obozach przejściowych i koncentracyjnych. Do tego dochodziło zabieranie dzieci poniżej 6. roku życia wielu rodzin w celu wywiezienia ich do Niemiec i zgermanizowania.

Początkowy szok i zaskoczenie wysiedlanych z czasem zaczęły ustępować wściekłości i żądzy odwetu na przedstawicielach aparatu okupacyjnego. Tysiące mężczyzn uciekało do lasu, inni podpalali swoje gospodarstwa, wybijali zwierzęta hodowlane, niszczyli narzędzia rolne, tak aby nic wartościowego nie dostało się w ręce sprowadzanych do ich domów kolonistów niemieckich i (w mniejszej liczbie) ukraińskich.

Z bronią w rękę

Ta sytuacja spowodowała narastanie oporu społecznego i zbrojnego na obszarach objętych akcją wysiedleńczą. Zamojszczyzna była już w tym czasie pokryta gęstą siecią struktur konspiracyjnych Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, które stanęły na czele spontanicznego ruchu oporu, koordynując walkę bieżącą z Niemcami. 23 grudnia 1942 r. ówczesny Komendant Główny AK gen. Stefan Rowecki „Grot”, a nieco później Komendant Główny Batalionów Chłopskich gen. Franciszek Kamiński, nakazali stawianie oporu wysiedleniom za pomocą wszystkich dostępnych środków, a także podjęcie akcji sabotażowych i dywersyjnych w odpowiedzi na eskalację działań wysiedleńczych i eksterminacyjnych wroga. Nakazywali także tworzenie oddziałów partyzanckich z osób, które nie mogły wrócić do swoich domów lub zostały zdekonspirowane.

W tych warunkach, wzmożony terror okupanta spowodował przyspieszony rozwój podziemia, a szczególnie jego dywersyjnych i partyzanckich struktur. Już w drugiej połowie grudnia 1942 r. zaczęły mnożyć się otwarte wystąpienia wysiedlanej ludności przeciwko akcji władz okupacyjnych oraz akty sabotażu i dywersji. Zaczęły też powstawać pierwsze oddziały partyzanckie, które atakowały niemieckie siły policyjne oraz osiedlanych kolonistów narodowości niemieckiej i ukraińskiej, a ponadto wysadzały pociągi i mosty, wykonywały wyroki śmierci na szczególnie okrutnych przedstawicielach niemieckiego aparatu okupacyjnego i jego kolaborantach, jak również ochraniały polskie wsie zagrożone wysiedleniem.

Akcja zamojskich struktur AK i BCh miała jednak ograniczony charakter, tzn. była nasilana tylko w odpowiedzi na eskalację działań wysiedleńczych i eksterminacyjnych wroga. W przypadku osłabienia działań tego rodzaju, zbrojny opór miał być proporcjonalnie zredukowany. Kierownictwu polskiego podziemia niepodległościowego chodziło bowiem o nie dopuszczenie do rozszerzenia akcji partyzanckiej na inne regiony kraju, co mogłoby doprowadzić do przedwczesnego wybuchu antyniemieckiego powstania zbrojnego oraz – w odpowiedzi – masowych represji niemieckich okupantów na ludności polskiej. Stąd, w zamyśle dowódców polskiego podziemia, walka zbrojna przeciwko akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie miała mieć charakter samoobrony, a nie powstania zbrojnego, mającego na celu wypędzenie Niemców i przywrócenie polskiej władzy na obszarach okupowanych. Z tego powodu określenie akcji AK i BCh na Zamojszczyźnie mianem „powstania” jest nieadekwatne do charakteru podjętej przez te organizacje walki, a w każdym razie dyskusyjne, choć przyjęło się w polskiej historiografii.

Bitwa pod Wojdą

Brutalność niemieckich działań pacyfikacyjnych i eksterminacyjnych potęgowała opór ludności polskiej. Już w pierwszych dniach grudnia doszło do wielu spontanicznych i skoordynowanych akcji sabotażowych i dywersyjnych przeciwko administracji okupacyjnej i jej zwolennikom. Pod koniec grudnia 1942 r. w powiecie zamojskim powstała 1. Kadrowa Kompania Batalionów Chłopskich, w skład której weszło ok. 130 miejscowych mieszkańców,

głównie uciekinierów z wysiedlanych wiosek. Na jej czele stanął por. Jerzy Miller ps. „Vis”, „Filip”. 28 grudnia 1942 r. oddział ten połączył swoje siły z 37-osobowym oddziałem sowieckich partyzantów pod dowództwem kpt. Wasyla Wołodina.

Celem połączonych sił partyzanckich stały się niemieckie formacje policyjne, które miały dokonać pacyfikacji wsi Wojda, położonej w gminie Adamów, gdzie znajdował się punkt koncentracji partyzantów sowieckich i z BCh. Do tworzonego oddziału przyjmowano tylko mężczyzn z wysiedlonych wsi, ale ochotników było znacznie więcej. Wśród nich znajdowali się także żołnierze AK, którzy – nie zważając na rozkazy swoich zwierzchników, zabraniających podkomendnym włączania się do działań BCh – chcieli wziąć udział w walce ze zniechęconym wrogiem. 30 grudnia 1942 r. oddziały partyzanckie przygotowały zasadzkę na nadciągających niemieckich policjantów (w liczbie 300-350) i kolonistów. Nie spodziewający się oporu napastnicy zostali zniechęconie ostrzelani i odrzuceni na dalszą odległość. Po przegrupowaniu sił kontynuowali atak z kilku stron, próbując oskrzydlić partyzantów, którzy walczyli praktycznie w okrążeniu i musieli doczekać zapadającego zmroku, aby odskoczyć w głąb lasu. Odparli jednak liczne ataki nieprzyjaciela.

Walka była trudna dla partyzantów, z uwagi na brak odpowiedniej ilości broni i amunicji lub jej kiepski stan. Niemcy górowali nad nimi liczebnością, wykształceniem i uzbrojeniem, ale ustępowali pod względem woli walki. Ponadto położone na wzgórzu w lesie pozycje partyzanckie ułatwiały obronę przed silniejszym nieprzyjacielem. Dopiero wieczorem, na skutek braku amunicji i groźby całkowitego okrążenia, partyzanci wycofali się w głąb lasu. Zaraz potem Niemcy opanowali wieś Wojda, którą spalili, rozstrzelując jej 11 (wg innych źródeł – 20) mieszkańców. W walce zginęło prawdopodobnie ok. 20 Niemców, a 20 zostało rannych, podczas gdy straty partyzantów wyniosły 6-7 zabitych i kilku rannych. Po zakończeniu walki żołnierze 1. Kadrowej Kompanii BCh zostali odesłani do swoich domów. Bitwa pod Wojdą była pierwszym większym starciem zbrojnym w obronie wysiedlanej ludności Zamojszczyzny, które zapoczątkowało walkę partyzancką na tym obszarze, wzmacniając ducha oporu prześladowanej ludności.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)